

PIUS XII PAPIEŻ
O WŁAŚCIWYM ROZWOJU STUDIÓW BIBLIJNYCH

ENCYKLIKA Z DNIA 30 WRZEŚNIA 1943 R.

„*Divino afflante Spiritu*”

Wstęp

PRZYCZYNY WYDANIA ENCYKLIKI

Święci Autorzy pod natchnieniem Ducha Świętego pisali te księgi, które Bóg z ojcowskiej swej miłości ku rodzajowi ludzkiemu chciał dać „*ku nauczaniu, strofowaniu, prostowaniu i wychowaniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży stał się doskonałym i zdolnym do każdego dobrego dzieła*“¹⁾. Nic przeto dziwnego, że Kościół Święty ten skarb z nieba dany, uważa za kosztowne źródło i Boską normę nauki dla wiary i obyczajów, które otrzymał z rąk Apostołów nietknięte i tak dalej pieczołowicie strzeże i broni przed wszelkim błędnym i niewłaściwym wyjaśnianiem, skrzętnie go też używa do zbawienia dusz, czego dowodzą niemal niezliczone świadectwa każdego okresu. Ponieważ jednak w naszych czasach Boskie pochodzenie Ksiąg Świętych oraz ich właściwe wyjaśnianie, narażone jest na szczególne niebezpieczeństwo, dlatego Kościół postanowił bronić ich i opiekować się nimi jeszcze bardziej troskliwie.

Już święty Sobór Trydencki uznał w uroczystym dekreście „*Całe Pismo św. i poszczególne jego części za święte i za kanoniczne, zgodnie ze zwyczajem przyjętym w Kościele katolickim i zgodnie z łacińskim starym wydaniem zwanym Wulgata*“²⁾.

Zaś w naszych czasach Sobór Watykański potępił błędne nauki o natchnieniu i orzekł, że Kościół te księgi uważa „*za święte i kanoniczne*“ nie dlatego, żeby to dzieło było tylko przez ludzi ułożone a później Kościół zatwierdził swoją powagą, ani dlatego, że objawienie zawierają bez błędu, ale dlatego, że zostały napisane pod

¹⁾ 2 Tim. 3, 16 n.

²⁾ Sessio IV decr. 1; EB n. 60 (45).

natchnieniem Ducha Św., Boga mają za autora i jako takie zostały przekazane Kościołowi³⁾. Przeciw temu określeniu nauki katolickiej, która w księgach „całych i poszczególnych częściach“ domagała się przywileju bezbłędności wystąpili niektórzy pisarze katolicy i zacieśnili prawdę zawartą w Piśmie św. do prawd wiary i obyczajów; reszta zaś prawd zawartych w Piśmie św. z nauk przyrodniczych czy historycznych podana jest ubocznie i jest sprzeczna z wiarą. Błędy te słusznie potępił niezapomnianej pamięci Nasz Poprzednik Leon XIII w encyklice „*Providentissimus Deus*“, wydanej 18 listopada 1893 r. a studia nad Księgami Świętymi obwarował mądrymi przepisami i poleceniami.

Ponieważ zaś upływa 50 lat od ukazania się owej encykliki, podstawowej dla studiów biblijnych, wypada więc uczcić jej ogłoszenie. My także od początku Naszego pontyfikatu szczególną troską popieramy studia biblijne⁴⁾, sądzymy, że godniej nie można tej rocznicy uczcić jak przez podkreślenie zasług Poprzednika Naszego i jego następców, którzy przyczynili się do ugruntowania jego dzieła. Podkreślamy też to, czego potrzeba naszym czasom.

Równocześnie jak najbardziej zachęcamy wszystkich synów Kościoła, którzy tym studiom się oddają, do tak niezbędnej i chwalebnej pracy.

Część pierwsza

ZARYS HISTORII RUCHU BIBLIJNEGO ZA OKRES OSTATNIEGO 50-LECIA

Główną i naczelną troską Leona XIII było naukę o Piśmie św. wyłożyć i obronić od napaści. Stwierdził on niedwuznacznie, że żadną miarą nie może być błędu, jeśli pisarz biblijny mówi o rzeczach fizycznych, jak to stwierdza Doktor Anielski „o rzeczach które podpadają pod zmysły“⁶⁾. Jeśli używa słów „przenośnych lub współczesnych autorowi, co i dziś się często zdarza w życiu codziennym nawet u ludzi wykształconych“. Sami bowiem Pisarze biblijni, albo raczej — jak mówi Augustyn⁶⁾ — „*Duch Boży, który przez nich mówił nie chciał oczywiście pouczać ludzi o istocie rzeczy widzialnych jak tylko o tym, co się odnosi do zbawienia duszy*“⁷⁾. To także odnosi się do pokrewnych dziedzin nauki zwłaszcza do historii „mianowicie odrzuca się w podobny sposób napaści przeciwników, którzy odmawiają historycznej wiarygodności

³⁾ Sessio III, cap. 2; EB n. 77 (62).

⁴⁾ Sermo ad alumnos Seminariorum... in Urbe (die 24 Iunii 1939); AAS, 31 (1939), 245—251.

⁵⁾ Cf. I, q. 70, art. 1 ad 3.

⁶⁾ De Gen. ad litt. 2, 9, 20 (CSEL 28, 46; PL 34, 270 s.).

⁷⁾ Leonis XIII Acta 13, 355; EB n. 121, (106).

Pismu świętemu"⁸⁾). Nie można również Pisarzowi świętemu zarzucać błędu, gdy Pisarz „w księgach przepisanych nieściśle się wyraził“, albo „prawdziwy sens jakiegoś miejsca byłby dwuznaczny“. Wreszcie jest zupełnie niemożliwe aby „inspirację ograniczyć tylko do niektórych miejsc Pisma św. lub przypuszczać, że sam święty pisarz się myli“ ponieważ Boska inspiracja „nie tylko sama przez się wyklucza wszelki błąd, ale wyklucza i odrzuca to tak koniecznie jak koniecznym jest że Bóg, Prawda Najwyższa, jest antytezą wszelkiego błędu. Taka jest najstarsza i niezmienna wiara Kościoła“⁹⁾).

Tę naukę, którą Nasz Poprzednik Leon XIII tak jasno wyłożył My także przyjmujemy i Naszą powagą polecamy i zachęcamy do uprawiania jej przez wszystkich. Również usilnie zachęcamy do zachowania tego co wówczas mądrze postanowił Leon XIII. W związku z nowymi i poważnymi trudnościami, jakie zaistniały, czy ze strony rozpowszechnionego racjonalizmu, czy innych jakichś teorii, czy głównie z powodu odkryć i wykopalisk archeologicznych na terenach wschodnich, Poprzednik Nasz wiedziony troską apostołskiego urzędu a także ovczarni Chrystusowej życzył sobie i pragnął „aby wielu podjęło obronę i stale troszczyło się o Pismo św. Aby zaś bardziej udostępnić źródło katolickiego objawienia i aby tego źródła nie naruszyć pragnął by głównie ci dokładali o nie starań, których łaska Boża wezwała do kapłaństwa. Powinni oni przykładać się usilnie do większej pilności i pracy w czytaniu, rozważaniu i wykładaniu“ *Ksiąg św.* ¹⁰⁾.

Dlatego tenże Poprzednik pochwalił i zatwierdził założoną przez Generała dominikanów Szkołę św. Szczepana w Jerozolimie. Poparte przez nią — jak sam się wyraża „sprawy biblijne zostały zasilone i jeszcze bardziej zostaną ugruntowane“¹¹⁾. W ostatnim roku swojego życia dorzucił jeszcze nowy motyw, aby studia biblijne tak mocno polecane przez encyklikę „*Providentissimus Deus*“ były doskonałone i jak najusilniej popierane. W tym celu 30 października 1902 r. wydał on list apostołski „*Vigilantiae*“ i ustanowił Radę czyli Komisję, w skład której weszli najwybitniejsi mężowie. „*Za zadanie postawiła ona sobie bronić i uzasadniać fakty i słowa Boskie, jak czasy wymagają. Nadto, aby traktaty i komentarze wolne były od wszelkiego pozorów błędu i zuchwałych opinii*“¹²⁾.

⁸⁾ Cf. Benedictus XV, Enc. *Spiritus Paraclitus*, AAS, 12 (1920), 396; EB n. 458 (471).

⁹⁾ Leonis XIII Acta 13, 357 s.; EB n. 124 s. (109 s.).

¹⁰⁾ Cf. Leonis XIII Acta 13, 328 s. (68 s.).

¹¹⁾ Litt. Apost. Hierosolymae, d. d. 17 Sept. 1892; Leonis XIII, Acta 12, 239—241, cf. p. 240.

¹²⁾ Cf. Leonis XIII Acta 22, 232 ss.; EB nn. 137—148 (130—141); cf. n. 139 (132).

Tę właśnie Komisję My również za przykładem Poprzedników naszych zatwierdzamy i popieramy, aby tłumaczom Ksiąg św. jak to już przedtem często czyniono, przypominała zdrowe zasady egzegezy katolickiej, przekazanej nam przez Ojców i Doktorów Kościoła, jak również i Papieży¹³⁾.

Nie od rzeczy będzie wskazać na polecenia, jakie wydali Nasi Poprzednicy, będące niejako owocem i uwieńczeniem rozpoczętej inicjatywy Leona XIII. Najprzód Pius X chcąc podać pewne środki celem powiększenia naukowców, którzy by gruntownie i rzeczowo wykładali po uczelniach katolickich Święte Księgi, ustanowił stopnie akademickie licencjatu i doktoratu z Pisma św.¹⁴⁾.

Aby zaś alumni zdobyli odpowiednią wiedzę i przyswoili sobie należną znajomość biblistyki, lecz także, żeby mogli godnie głosić słowo Boże i bronić je przed napaściami, wydał on pewne przepisy, które w sposobie wykładów Pisma św. w Seminariach Duchownych trzeba zachować¹⁵⁾.

Również Pius X z Rzymu zrobił ośrodek studiów biblijnych przez założenie Papieskiego Instytutu Biblijnego, który powierzył OO. Jezuitom. Skutecznie poparł przez to studia biblijne i pokrewne nauki Kościoła Katolickiego. Nadał Instytutowi katedry uniwersyteckie i wszystko, co potrzebne do gruntownych studiów. Nadał mu też prawa odpowiednie, chciał bowiem, jak sam się wyraził, osiągnąć „zławienie i owocne zamierzenia“¹⁶⁾ Leona XIII.

To wszystko wprowadził w życie Nasz bezpośredni Poprzednik błogosławionej pamięci Pius XI. Polecił on między innymi, że nikt nie może wykładać „*Pisma św. w Seminariach duchownych bez szczegółowych studiów tej gałęzi wiedzy i otrzymanego stopnia akademickiego w Instytucie Biblijnym lub w Komisji Biblijnej. Stopnie te miały posiadać te same prawa i skutki jakie wypływały z nabytych stopni w dziedzinie św. Teologii i prawa kanonicznego. Także zarządził, że nikomu nie wolno nadać beneficjum, pociągającego za sobą, zgodnie z prawem kanonicznym obowiązek objaśniania ludowi Pisma św., jeśli prócz zwykłych warunków kandydat nie posiada licencjatu lub doktoratu z biblistyki. Równocześnie zachęcił przełożonych zakonów i zgromadził zakonnych, jak również biskupów całego świata katolickiego, aby najzdolniejszych alumnów wysyłali na studia celem osiągnięcia stopni*

¹³⁾ Pontificiae Commissionis de re biblica Litterae ad Excmos PP. DD Archiepiscopos et Episcopos Italiae, d. d. 20 Aug. 1941; AAS, 33 (1941), 464—472; EB nn. 521—532.

¹⁴⁾ Litt. Apost. Scripturae Sanctae, d. d. 23 Febr. 1904; Pii X Acta I, 176—179; EB nn. 149—157 (142—150); cf. nn. 150—151 (143—144).

¹⁵⁾ Cf. Litt. Apost. Quoniam in re biblica, d. d. 27 Mart. 1906; Pii X Acta 3, 72—76; EB nn. 162—180 (155—173), cf. n. 162 (155).

¹⁶⁾ Litt. Apost. Vineae electae, d. d. 7 Maii 1909; AAS, 1, 1909, 447—449; EB nn. 296—309 (293—306), cf. nn. 299 (296) et 297 (294).

naukowych do Instytutu Biblijnego. Zachętę powyższą utwierdził przez złożenie ofiary materialnej na ten cel i zasilanie budżetu każdego roku¹⁷⁾. Za zgodą Piusa X w 1907 r. polecono benedyktynom pracę nad studiami i pilnymi badaniami do nowego wydania łacińskiej Biblii, tzw. „Wulgaty“¹⁸⁾. Plonem tej pracy tak wymagającej wiele trudów i ogromnych przedsięwzięć, jest dziś kilka wydanych ksiąg. Wydane księgi już wiele dobrego dokazały. Chcąc zaś ustabilizować i zabezpieczyć rozpoczęte dzieło założył Pius X w Rzymie klasztor św. Hieronima, który wyposażył w bibliotekę i w rozmaite i obszerne pomoce dla badań¹⁹⁾.

Nie można również milczeniem pominąć jak usilnie Nasi Poprzednicy ciągle zachęcali do pobożnego czytania Pisma św., rozważania, studiowania go oraz głoszenia z ambon. Już Pius X bardzo pochwalił towarzystwo św. Hieronima, które miało wielce chwalebny zwyczaj rozpowszechniać czytanie i rozmyślanie nad świętą Ewangelią między wiernymi. I zachęcił, aby wytrwali w rozpoczętym przedsięwzięciu nazywając stowarzyszenie to „najbardziej potrzebą rzeczą na nasze czasy, bo przyczynia się w dużym stopniu do obalenia zdania, jakoby Kościół był przeciwny czytaniu Pisma św. w językach ojczystych, lub utrudniał to w jakikolwiek sposób“²⁰⁾.

Benedykt zaś XV na 1500-lecie śmierci św. Hieronima, tego Mistrza w wykładaniu Pisma św., przypomniał wskazania i jego metody, oraz zasady i normy Leona XIII i Swoje, a także inne potrzebne uwagi bardzo ogólnie zalecone, o których nie można zapominać. Zachęcił równocześnie wiernych synów całego Kościoła, a przede wszystkim duchownych do należytej czci Pisma św., połączonej z czytaniem i usilnym rozmyślaniem. Wskazuje, że „na kartach Pisma św. zawarty jest pokarm niezbędny dla doskonałego życia Bożego“. Popownie pochwalił pracę Towarzystwa św. Hieronima, staraniem którego rozpowszechnia się Ewangelię z Dziejami Apostolskimi „tak, że dziś niemal nie ma rodziny chrześcijańskiej, która by ich nie miała a u wielu z nich wchodzi chwalebny zwyczaj codziennego czytania i rozmyślania nad Nowym Testamentem“²¹⁾.

¹⁷⁾ Motu proprio *Bibliorum scientiam*, d. d. 27 Aprilis 1924; AAS, 16 (1924), 180—182; EB nn. 505—512 (518—525).

¹⁸⁾ Epistula ad Revmum D. Aidanum Gasquet, d. d. 3 Dec. 1907; Pii X Acta 4, 117—119; EB n. 288 s. (285 s.).

¹⁹⁾ Const. Apost. *Inter praecipuas*, d. d. 15 Iun. 1933; AAS, 26 (1934), 85—85.

²⁰⁾ Epist ad Emum Card. Cassetta, „Qui piam“, d. d. 21 Ian. 1907; Pii X Acta 4, 23—25.

²¹⁾ Litt Encycl. *Spiritus Paraclitus*, d. d. 15 Sept. 1920; AAS, 12 (1920), 385—422; EB nn. 443—492 (457—508); cf. nn. 443 (457), 481 (495), 477 (491).

Słusznie i z przyjemnością należy zaznaczyć, że znajomość Ksiąg św. i posługiwanie się nimi wśród katolików niemało postąpiło naprzód. A to nie tylko dzięki wskazaniom, zaleceniom i zachętom *Naszych Poprzedników, lecz i dzięki pracom i wysiłkom*, tych wszystkich, którzy pilnie zastosowali się do wskazań powyższych w rozmyślaniu, studiowaniu i w pracy wydawniczej, czy w nauczaniu i kaznodziejstwie. Dotychczas już dużo duchownych wyszło ze szkół, w których teologia i nauki Biblijne stoją na należytych poziomach i wielu jeszcze corocznie kończy tam studia. Mamy na myśli szczególnie Nasz Papieski Instytut Biblijny. Bibliści ci zachęcają młodsze duchowieństwo do miłowania Ksiąg świętych i dzielą się z nimi chętnie swoją wiedzą. Wielu spośród tych biblistów położyło wielkie zasługi w różnych dziedzinach egzegezy i biblistyki, a to przez wydawanie Pisma św. z krytycznym aparatem, wyjaśnianie, objaśnianie go i przekładanie na języki nowożytny, oraz przez zachętę wiernych do rozważania go, pobożnego czytania, lub też przez uprawianie nauk świeckich, które są niezbędne do należytego zrozumienia Pisma św. Te i tym podobne kroki, coraz bardziej się rozszerzają i z dnia na dzień przyjmują inne formy, jak np. obecne kongresy biblijne, stowarzyszenia, związki, biblioteki, tygodnie, oddające się rozważaniu Ewangelii budzą w Nas bez wątplenia nadzieję, że w przyszłości będzie wzrastać poszanowanie, umiłowanie i znajomość Pisma św., a równocześnie będzie wzrastać dobro dusz, jeśli tylko nic nie zostanie uronione ze wskazań i programu Leona XIII i jego Następców, którzy program ten jasno i doskonale wytłumaczyli, a Myśmy go w całej rozciągłości potwierdzili i jeszcze poszerzyli, jako jedynie pewny, i zbadany doświadczeniem czasu. Niech więc wszyscy się do niego stosują. Nie dopuścimy, aby stanęły na przeszkodzie temu wspaniałemu dziełu przeróżne trudności, które i tu się wciśkają.

Część druga

OBCENY STAN BIBLISTYKI I POSTULATY NA PRZYSZŁOŚĆ

Nie ma nikogo kto by z łatwością nie był w stanie spostrzec, że w ciągu tych 50 lat w dużym stopniu warunki egzegezy zmieniły się. Bo przecież — by pominąć inne czynniki — w okresie gdy Nasz Poprzednik wydawał encyklikę „*Providentissimus Deus*“ zaledwie ta czy tamta miejscowość zaczęła być poddawana odpowiednim badaniom wykopaliskowym. Dziś zaś ten typ poszukiwań i co do ilości, wzrósł ogromnie i co do ścisłości metody, jak również umiejętności przeprowadzania prac wydał większe i poważniejsze rezultaty. Ile z tych poszukiwań padło światła na Święte Księgi pozwalając zrozumieć je ściślej i pełniej, zdają sobie z tego

sprawę wszyscy specjaliści, wszyscy, którzy tylko oddają się studiom biblijnym. Zwiększa się nadto waga tych odkryć dzięki tylu znalezionym pomnikom pisarskim, które w dużym stopniu przyczyniają się do poznania tak bardzo dawnych języków, zabytków literatury, wydarzeń, zwyczajów i kultów religijnych. Nie mniejsze znaczenie ma też tak częste w naszych czasach poszukiwanie i znachodzenie papirusów rozszerzające znajomość piśmiennictwa, charakteru życia publicznego i prywatnego, zwłaszcza w odniesieniu do czasów naszego Zbawiciela. Ponadto znaleziono i skrzętnie wydano stare kodeksy Pisma św. Nauka Ojców Kościoła zbadana została na szerszej podstawie i w pełniejszy sposób. Dawny charakter wyrażania się, opowiadania, pisania ilustruje się na niezliczonych wprost przykładach. Wszystko to co nasze czasy nie bez udziału Opatrzności Bożej osiągnęły zaprasza niejako interpretatorów do dokładniejszego zgłębiania słów Bożych, wyrazistszego naświetlania i jaśniejszego ich wykładu. Jeśli więc z największą radością duszy dostrzegamy, że egzegeci ci chętnie poszli za tą zachętą i dalej idą jest to bezsprzecznie nie ostatni i najmniejszy rezultat Encykliki „*Providentissimus Deus*“, przez którą Poprzednik Nasz Leon XIII ten nowy rozkwit wiedzy biblijnej myślą niejako naprzód ogarniając, zachęcił katolickich egzegetów do pracy, i w teje encyklice mądrze sprecyzował na czym polega kierunek i sens wysiłków. Aby zaś praca ta nie tylko nieprzerwanie była prowadzona, lecz także z dnia na dzień doskonaliła się i stawała coraz owocniejszą, chcemy to osiągnąć również przez niniejszą encyklikę. Kładziemy szczególnie na to nacisk, by wszystkim wskazać, co pozostaje jeszcze do zrobienia i w jaki sposób katolicki egzegeta do tak wzniosłego zadania ma podchodzić i aby gorliwym pracownikom w winnicy Pańskiej dodać i nowych bodźców i świeżego zapału. Już Ojcowie Kościoła a zwłaszcza św. Augustyn egzegecie katolickiemu, który przystępuje do zrozumienia i wykładu Pisma św. bardzo poleca studium starożytnych języków, i powrót do oryginalnych tekstów²²⁾. Jednakże tak się wówczas układały warunki, że tylko niewielu znało język hebrajski, a i ci niedoskonale go znali. W średniowieczu zaś, gdy teologia scholastyczna była u najwyższego punktu rozwoju, znajomość greki tak zmalała na Zachodzie, że nawet najwybitniejsi ówcześni Doktorzy w wyjaśnianiu Pisma św. posługiwali się wyłącznie tłumaczeniem łacińskim, czyli tzw. Wulgatą. Przeciwnie jest w naszych czasach. Nie tylko język grecki przywrócono w okresie humanizmu do pierwotnej świeżości i znają go doskonale dziś niemal wszyscy, zajmujący

²²⁾ Cf. ex. gr. S. Hieron., Praef. in quatuor Evang. ad Damasum (PI 29, 526—527); S. August., De doctr. christ. 2, 16 (PL 34, 42—43).

się światem starożytnym i jego kulturą, lecz także znajomość języka hebrajskiego i innych języków wschodnich wśród znawców nie należy dziś do rzadkości. Obecnie do zdobycia znajomości tych języków jest taka ogromna ilość środków pomocniczych, iż tego wykładowcę biblistyki, który by przez zaniedbanie, zamknął sobie dostęp do tekstów oryginalnych trzeba by nazwać lekkomyślnym i gnuśnym. Wszak zadaniem egzegety jest zająć się nawet najmniejszym szczegółem jakoby nie wyszedł spod pióra natchnionego pisarza pod działaniem Ducha Św., a to dlatego, aby sens jego możliwie wyczerpująco i pełnie zrozumieć.

Przeto każdy egzegeta usilnie niech się uczy języków biblijnych, a także innych języków wschodnich, aby swoje doświadczenie i swój wkład mógł poprzeć wszystkimi czynnikami pomocniczymi, jakimi dysponuje filologia. Do tego właśnie zmierzał św. Hieronim w swoim czasie.

Ten również cel z wielkim nakładem sił i z wielkim pożytkiem chciało osiągnąć wielu egzegetów 16 i 17 wieku, aczkolwiek znajomość języka była wówczas o wiele mniejsza niż dziś. Dlatego należy posługiwać się tekstem pierwotnym, bo pochodząc od natchnionego autora cieszy się on wyższą powagą, ma większy ciężar gatunkowy, aniżeli wszystkie, razem wzięte najlepsze i stare czy nowe tłumaczenia. Stanie się to oczywiście tym łatwiej i lepiej im lepsza znajomość języków zostanie połączona z gruntowniejszą umiejętnością co do krytyki tekstu i tego co się do tekstu odnosi.

Jak ważną rzeczą jest krytyka tekstu wskazuje na to już św. Augustyn, kiedy między metodami pracy w biblistyce na pierwszym stawia troskę, by mieć poprawny tekst. *„Ci, którzy pragną poznać Pismo św. — tak mówi ten znakomity Doktor Kościoła — powinni usilnie czuwać głównie nad tym, by kodeksy, które mają być poprawione nie cieszyły się większym uznaniem od poprawionych“*²³⁾.

Owa sztuka, która występuje dziś pod nazwą krytyki tekstu, ciesząca się w wydaniach świeckich ogromnym uznaniem powinna być stosowana w opracowaniach Pisma św., a to dla owej czci, jaka się należy słowu Bożemu. Zadaniem tej krytyki niech będzie możliwie największe zbliżenie świętego tekstu do oryginału i oczyszczenia go z dodatków, błędów, słów wtrąconych, powtórzeń i innych przeoczeń, które w ciągu wielu wieków dostały się do Pisma św. i były przekazywane w ostatnich kilku dziesiątkach lat. Wielu spośród egzegetów usiłowało powkładać swoje opinie do tekstu św., a to dlatego, że stosowały różne metody i wychodzili z różnych założeń. Obecnie krytyka tekstu tak się wykształciła, że nie ma

²³⁾ De doctr. christ. 2, 21 (PI 34, 46).

większych trudności, by słowa jakie wyszły z ust Boga, przywrócić do pierwotnej i oddać w autentycznej formie. Nie trzeba też specjalnie przypominać zwłaszcza tym, którzy zajmują się Pismem św., jaką troską Kościół św. od samego początku otaczał krytyczne badania nad tekstem św. I dziś kiedy sztuka tej nauki doszła do wielkiej doskonałości dużym zaszczytem winno być dla oddających się pracom biblijnym, aby wydać ze strony katolickiej, tak krytyczne opracowanie tekstu Ksiąg św., jak i najstarsze tłumaczenia. Należy połączyć z tym dziełem największe uszanowanie dla św. tekstu i zachować wszelkie wymogi krytyki. Wszyscy dobrze sobie zdają sprawę, że taka praca jest nie tylko konieczna, dla należytego zgłębienia Ksiąg świętych, danych nam pod natchnieniem Ducha św., lecz, że przede wszystkim domaga się wyrażenia w ten sposób wdzięczności Dobremu Bogu, który wysłał od Siebie do nas, te księgi, jakoby Ojcowski list do swoich dzieci.

Wszakże niech nikt nie sądzi, że posługiwanie się krytycznie opracowanym tekstem oryginalnym sprzeciwia się mądrym postanowieniu²⁴⁾ Soboru Trydenckiego, który nakazuje używać tekstu „Wulgaty“. Wiadomo bowiem ze źródeł historycznych, że Ojcowie Soboru w imieniu Soboru zwrócili się do papieża — co rzeczywiście uczynili — aby najprzód sporządzono łacińskie a następnie greckie i hebrajskie wydanie Pisma św. o ile być może, na większy pożytek w Kościele świętym.

Jeżeli wówczas z powodu ciężkich czasów, różnych trudności i przeszkód temu przedsięwzięciu nie uczyniono w pełni zadość, to obecnie, jak się spodziewamy, dokonają tego katolicy uczeni wspólnymi siłami lepiej i doskonalej. To zaś, że Sobór Trydencki wyraził wolę, by przekładu „Wulgaty“ wszyscy używali jako autentycznego, to właściwie jak wiadomo, miał na uwadze wyłącznie Kościół posługujący się językiem łacińskim i publiczne posługiwanie się Pismem św. co naturalnie w niczym nie umniejsza wagi i autorytetu tekstów pierwotnych. Nie było wówczas mowy o tekstach pierwotnych, lecz o łacińskich, których w tym czasie używano i spośród których tenże Sobór słusznie zalecał to, które „zostało przyjęte w Kościele od dawna i było używane przez szereg wieków“. Ten wszakże przewyższający autorytet „Wulgaty“, albo jak niektórzy mówią *autentyczność* została nadana Wulgacie nie ze względów krytycznych, lecz raczej na podstawie jej zastosowania w Kościele, jakie miało miejsce od tylu lat. A na to właśnie wskazuje jak rozumiał i rozumie Kościół, że Wulgata w sprawach wiary i obyczajów jest na pewno wolna od wszelkiego błędu. Tak też, Kościół zaświadcza i stwierdza, że w dysputach,

²⁴⁾ Derc. de. editione et usu Sacrorum Librorum, CT 5, 91 s.

referatach, kazaniach bezpiecznie i bez obawy błędu może być używana. Dlatego autentyczność Wulgaty należy uznać za prawną, nie za krytyczną.

Stąd też ten autorytet wulgaty w sprawach nauki bynajmniej nie zabrania — owszem niemal dziś to nakazuje — aby ta właśnie nauka Kościoła Katolickiego była potwierdzana i uzasadniana w oparciu o teksty pierwotne, jak również, by wszędzie na pomoc te teksty przyzywano, w których właściwe znaczenie Pisma św. się wyjaśnia i toruje drogę do głębszego zrozumienia. Nie jest też zabronione w dekreście Soboru Trydenckiego przekładanie na języki nowoczesne dla pożytku i dobra wiernych i dla łatwiejszego zrozumienia słów Bożych. Dokonywać przekładów można nawet z tekstów pierwotnych, jak, za aprobatą Kościoła, w wielu krajach już uczyniono.

Do najwznioślejszych spośród wszystkich zadań jakie postawiono przed egzegetą katolickim, a mianowicie do znalezienia i wyłożenia prawdziwego znaczenia Ksiąg świętych, niech przystąpi on znakomicie przygotowany przez dokładną znajomość języków starożytnych i środków krytycznego badania.

Toteż w prowadzeniu pracy niech egzegeci zawsze uważają za przedmiot największej troski jasne zrozumienie i określenie sensu słów Biblii, który nazywamy dosłownym. Tego dosłownego znaczenia słów niech egzegeci szukają za wszelką cenę przez znajomość języków, zestawienie w kontekście i porównanie z miejscami paralelnymi.

Podobnych środków używają także pisarze świeccy, aby myśl autora odnaleźć. Egzegeci katolicy niech uważają słowa Pisma św. za słowa natchnione od Boga, których opieka i interpretacja została przez samego Boga powierzona Kościołowi. Niemniej niech baczą na sposób wykładania i wyjaśniania nauczycielskiego urzędu Kościoła, na tłumaczenia dane od Ojców Kościoła, a także „*analogię wiary*“, na co słusznie zwrócił uwagę²⁶⁾ Leon XIII w encyklice „*Providentissimus Deus*“. Przede wszystkim zaś niech tak prowadzą badania, żeby nie tylko te rzeczy wykładali, które mają związek z historią, archeologią i innymi tego rodzaju naukami — co miało miejsce w wielu komentarzach i nad czym bolejemy. Wymienionymi objaśnieniami, egzegeci mają się posługiwać, ale o ile zachodzi potrzeba. Na pierwszym miejscu trzeba jednak kłaść akcent na naukę teologiczną, jaka jest zawarta w poszczególnych księgach i na tekst mówiący o wierze i obyczajach tak, aby ich wyłożenie nie tylko doktorów teologii wzmacniało przy formuło-

²⁶⁾ Ibid. 10, 471; cf. 5, 29, 59, 65; 10, 446 s.

²⁶⁾ Leonis XIII Acta 13, 345 s.; EB n. 10; 111 (94—96).

waniu i bronienu dogmatów wiary, lecz także, by pomagało kapłanom, którzy naukę chrześcijańską wobec ludu wyjaśniają, a wreszcie przysłużyło się wszystkim wiernym do prowadzenia świętego życia, godnego osoby chrześcijanina.

Gdy tego właśnie rodzaju interpretacja teologiczna będzie przeprowadzona, skutecznie zamknie się usta tym, którzy zapewniają, że w komentarzach biblijnych z trudnością można znaleźć coś, co by umysł wznosiło do Boga, posilało ducha, zachęcało do głębszego życia. To — jak mówią — daje powód do uciekania się do komentarzy duchowych i mistycznych. A jak mało uzasadnione wydają się powyższe wywody, poucza nas doświadczenie. Wielu, którzy już to badali, już to ciągle nad słowem Bożym rozmyślali, ducha swego udoskonalili i miłość względem Boga ich pociągnęła. To samo oświadczają napomnienia mistrzów duchownych, jak i stała praktyka kościelna. Nie wszelki jednak mistyczny sens odrzuca się z Pisma św. To bowiem, co w St. Test. było powiedziane, lub zostało dokonane, tak przez najmędrszego Boga było zrządzone i uczynione, że choć minione, w duchowy sposób oznaczało w nowym Przymierzu przyszłe łaski. Zatem egzegeta oprócz literalnego, czyli — jak mówią — słownego znaczenia, jakie hagiograf zamierzał wyrazić i wyraził, powinien szukać i wyklądać także sens mistyczny, o ile wiadomo, że Bóg go zawarł w tekście. Jedynie sam Bóg może znać i nam objawiać to duchowe znaczenie. Na ten sens wskazują nam w św. Ewangeliach i o nim nas poucza sam Boski Zbawca. Za przykładem Mistrza poszli Apostołowie nauczając i pisząc. Taka jest też tradycyjna nauka Kościoła i stara praktyka liturgii, idąca ze znanym przysłowiem, którego wszędzie można użyć: „że prawo modlitwy jest prawem wiary“.

Tego zawartego tam duchowego znaczenia egzegeci katoliccy niech pilnie się dopatrują i odkrywają z godnością przynależną słowu Bożemu. Innych zaś przenośnych znaczeń niech się pilnie wystrzegają podawać za właściwe. Chociaż bowiem w pracy kaznodziejskiej szerszy sens świętego Tekstu jest w użyciu i może być stosowany, ale tylko ze względu na zilustrowanie i zachętę do wiary i obyczajów katolickich, jednak niech się to dzieje z umiarem i trzeźwością. Nie można nigdy w tym wypadku zapominać, że korzyść dla Pisma św. jest tylko zewnętrzna i uboczna. Zresztą korzyść owa szczególnie dziś się nie opłaca, ponieważ wierni doskonale obeznani w świętej jak i świeckiej wiedzy, szukają raczej tego czego sam Bóg w Pismach św. nas naucza niż złotousty mówca czy pisarz głosi, używając z pewną zrecznością słów biblijnych. *„Bo słowo Boże jest żywe i skuteczne: ostrzejsze jest od każdego miecza obosiecznego; przenika aż nie rozdzieli duszy od szpiku*

i kości; rozsądza zamiary i zamysły serca“²⁷⁾). Nie potrzebuje ono upiększeń ani ludzkiego dostosowania, aby duszę poruszało i przesywało. Stronice Pisma św., za natchnieniem Ducha Bożego, napisane same przez się obfitują w treść. Boską mocą wypowiedziane same przez się są źródłem zdrowia. Najwyższą ozdobioną pięknoscią same z siebie jaśnieją i pociągają, byleby tylko interpretator podał je właściwie i całkowicie, aby mogły wyjść na światło wszelkie skarby mądrości i roztropności, jakie w nich się kryją. Do takiego naświetlenia egzegeta katolicki mocno może być wspomagany przez usilne studiowanie prac Świętych Ojców, Doktorów Kościoła i znakomitych interpretatorów w minionych okresach, którzy wykładali Pismo św., chociaż owi pisarze mniej byli obeznani w naukach przyrodniczych i z językami, niż interpretatorzy współcześni, ale mocą obowiązku, jaki im Bóg w Kościele powierzył, wybijają się jakąś przenikliwością rzeczy niebieskich i dziwną bystrością umysłu, czym zgłębiają przepaści nie znane Słowa Bożego i wydobywają na jaw wszystko, cokolwiek może prowadzić do oświecenia nauki Chrystusa i pobudzenia ku świętszemu życiu. Ubolewać trzeba nad tym, że wprost drogocenne skarby chrześcijańskiej starożytności nie dość są znane niektórym pisarzom współczesnym. Pozałożenia godnym jest również fakt, że znawcy historii egzegezy nie uczynili wszystkiego, co wydaje się koniecznym do zbadania i oceny tak ważnej gałęzi wiedzy.

Oby pojawiło się wielu uczonych, którzy by zajęli się interpretacją katolickich autorów i ich dziełami, w których ci ostatni zebrali przeogromne skarby. A wszystko aby jeszcze dobitniej zostało uwypuklone jak wnikliwie przestudiowali i naświetlili oni Boską naukę Ksiąg św. Niech dzisiejsi interpretatorzy czerpią stąd przykłady i odpowiednie argumenty niech powtarzają. W ten sposób nastąpi wreszcie wspaniałe zjednoczenie nauki między duchowymi, okraszonymi wdziękiem rozprawami starszych, a większym wykształceniem i lepszą metodą młodszych. Wszakże choć na polu Słów Bożych wyrosną nowe owoce, jednak nie będzie ono nigdy dość uprawionym ani doprowadzonym do doskonałości.

Dlatego pewnie i słusznie należy się spodziewać, że i nasze czasy mogą cokolwiek wnieść do trafniejszego i gruntowniejszego zrozumienia Ksiąg św. Wiele bowiem zwłaszcza z tego co się odnosi do historii, albo małe, albo niewyczerpująco zostało wyjaśnione przez interpretatorów dawnych wieków. Brakowało im bowiem wówczas niemal wszystkich wiadomości niezbędnych przy objaśnianiu. Jak trudne były niektóre teksty nawet dla samych Ojców i jak niedostępne, to najlepiej wskazują na to — weźmy to tylko

²⁷⁾ Hebr. 4, 12.

pod uwagę — usiłowania tych, którzy powtarzali dopiski przy komentarzu pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. O wielkich trudnościach świadczą też ponawiane próby św. Hieronima, takiego przełożenia Psalmów, aby sens literalny oddany został w sposób wyraźny. W innych wreszcie księgach, czasy nowsze wyłoniły trudności, gdy lepsza znajomość starożytności wysunęła nowe pytania, rzucając głębsze światło na istotę tej sprawy. Mylnie zatem wielu przypuszcza, nie znając warunków wiedzy biblijnej, że katolickiemu egzegezie naszego czasu nic już nie pozostało do powiedzenia i dodania nad to, co wniosła już chrześcijańska starożytność. Przeciwnie, czasy nasze wykazały jak wiele jeszcze należy ponownie zbadać i prześledzić, co pobudza dzisiejszego egzegetę do usilnego studium. Jeżeli jednak czasy naszą przynoszą nowe trudności i nowe pytania, to, dzięki Bogu, przynoszą one także potrzebne egzegetom środki i pomoce. Spośród tego, szczególnie godnym uwagi wydaje się to, że katolicycy teologowie pociągnięci nauką Ojców Kościoła, a szczególnie Anielskiego i Powszechnego Doktora wyłożyli doskonalej i głębiej skutki i naturę biblijnego natchnienia, niż zwykło to być czynione w minionych stuleciach. Wyszli oni bowiem z tej przesłanki, że hagiograf w pisaniu świętej księgi jest narzędziem Ducha Św. czyli „*organem*“ a mianowicie instrumentem ożywionym i rozumnym. Słusznie z tego wnioskuje, że ulegając Bogu tak zużytkowuje swoje siły i zdolności „*iz właściwe każdemu cechy, poszczególne znaki i rysy*“²⁸⁾ powstałej z księgi dzięki jego pracy każdy bez trudu jest w stanie uchwycić. Interpretator zatem musi z wszelką pilnością, nie zaniedbując niczego, co może przyczynić się do poznania, starać się niedbując niczego, co może przyczynić się do poznania, starać się określić, jakie to osobiste zdolności posiadał ten święty pisarz, jakie warunki życiowe, w jakim żył czasie, jakimi źródłami się posługiwał, czy pisanymi czy ustnymi, jakich form wyrażania się używał. Z tego każdy łatwo się domyśli, kim hagiograf był i co chciał przez swój utwór wyrazić. Każdy przyzna również, że główną zasadą interpretacji jest skonstatowanie i określenie, co pisarz usiłował wyrazić, o czym słusznie przestrzega św. Atanazy: „*Tu, jak i odnośnie wszystkich miejsc w Piśmie św. trzeba zwracać uwagę na to: z jakiej przyczyny Apostoł mówił, nadto trzeba mieć dokładnie na uwadze i gruntownie zbadać, kim jest osoba, do której pisze i z jakiego powodu pisze, aby przypadkiem przez niezajomość przedmiotu lub przypuszczenia nie dojść do błędnego wniosku*“²⁹⁾.

²⁸⁾ Cf. Benedictus XVI, Enc. Spiritus Paraclitus; AAS, 12 (1920), 390; EB n. 445 (461).

²⁹⁾ Contra Arianos I, 54 (Pq 25, 123).

Sensu dosłownego nie jest tak łatwo odkryć u starych pisarzy Wschodu, jak u pisarzy nam współczesnych. To, co oni chcieli wyrazić w słowach, nie da się wywnioskować tylko z praw gramatycznych, filologicznych czy też z kontekstu. Egzegeta musi koniecznie wybiec niejako duchem do owych dawnych czasów Wschodu, aby oprzeć się na historii, archeologii, etnologii i innych dziedzinach wiedzy i zbadać możliwie dokładnie, jakimi rodzajami literackimi w ogóle mieli w zwyczaju posługiwać się pisarze dawnych stuleci i jakimi się faktycznie posłużyli. Dawni bowiem ludzie Wschodu, aby wyrazić swoje myśli, nie zawsze używali form wyrażania, jakimi my obecnie się posługujemy. Oni raczej wyrażali się na sposób swoich czasów i ludzi im współczesnych. Egzegeci nie mogą stwierdzić a priori tej formy wyrażania się, ale muszą w tym celu dokładnie zbadać starożytną literaturę Wschodu. Dalej, w ostatnich dziesiątkach lat dokładniej przeprowadzone niż poprzednio badania dowiodły, jakim rodzajem literackim posługiwano się w starożytności przy opisach literackich, przy przedstawieniu norm i praw postępowania — czy wreszcie w opowiadaniach historycznych. Badania te jasno potwierdziły, że naród żydowski przewyższał narody Wschodu pod względem archaiczności relacji historycznych, jak i wierności sprawozdań. Wynika to z charyzmatu Boskiego natchnienia oraz szczególnej celowości historii biblijnej, co ma łączność z religią. Nikt z tych, co mają właściwe pojęcie o natchnieniu biblijnym, nie będzie się dziwił, jeśli spotka u Świętych Pisarzy, jak też i u innych pisarzy starożytności pewne właściwości wyrażania się, pewne nawet niedorzeczności, właściwe zwłaszcza językom semickim, które można by nazwać przybliżeniami i pewnego rodzaju hiperbolami wyrażania się. Są to nieraz nawet paradoksy, którymi chcą pisarze szczególnie dobitnie podkreślić jakąś sprawę. Księgom świętym nie jest obcy żaden ze sposobów jakimi się posługiwali dla wyrażania myśli wszyscy starzy autorzy, a zwłaszcza na Wschodzie, pod tym jednak warunkiem, że użyty rodzaj literacki nie sprzeciwia się świętości i prawdomówności Bożej. Jak wszędzie tak i tu trafnie zauważa Doktor Anielski: „*Pismo św. przemawia do nas na sposób ludzki*“³⁰⁾. Jak bowiem Wspólnotne Słowo Boże stało się podobne ludziom we wszystkim „*prócz grzechu*“³¹⁾, tak również Słowa Boże wyrażone są ludzkim językiem i we wszystkim są podobne do mowy ludzkiej, wyjąwszy błąd. A to niejako „*uniżenie*“ się Boga

³⁰⁾ Comment. ad Hebr. cap. I, lectio 4.

³¹⁾ Hebr. 4, 15.

czy „*nachylenie*“ już św. Jan Chryzostom obsypuje największymi pochwałami i w Księgach świętych często je potwierdza³²).

Egzegeta katolicki chcąc sprostac wszystkim dzisiejszym trudnościom w wykładaniu Pisma św. i w bronieniu go przed wszelkim błędem, niech posłuży się mądrze i tym środkiem jakiego użył hagiograf, szukając formy wyrażania się czy rodzaju literackiego, aby przez to znaleźć właściwe i pierwotne znaczenie. A niech będzie przekonany, że z zaniedbania tego obowiązku dla katolickiej egzegezy może wyniknąć wielka szkoda. Często bowiem zdarza się — żeby tylko to wspomnieć — jak niektórzy zarzucają, że Pisarze biblijni podali fakty historyczne błędnie, albo mniej trafnie.

Chodzi tu najwyraźniej tylko o rodzaj literacki i sposób wyrażania, który w starożytności był używany w życiu codziennym i we wzajemnych stosunkach. Sprawiedliwość przeto domaga się, by także wyrażanie się, gdy zostanie spotkane w Słowie Bożym, które dla ludzi ludzkimi słowami jest wyrażone, nie było brane za błąd bardziej, niż to ma miejsce w codziennym sposobie mówienia. Po należytym zapoznaniu się ze starożytnymi sposobami mówienia i pisania wiele można rozwiązać trudności biblijnych, które rzekomo mają Pismu św. odmawiać prawdomówności i wiarogodności historycznej. Niemniej korzystne jest tego rodzaju studium dla pełniejszego i lepszego przeniknięcia intencji Autora Świętego.

Nasi przedstawiciele wiedzy biblijnej niech zwróca baczną uwagę i na to, aby nic nie uronić z nowych odkryć archeologicznych, z historii starożytnych wojen i literatur. Wielce się to przyda do poznania myśli starożytnych pisarzy, ich sposobu myślenia, opowiadania, pisania, poznania ich formy i sztuki. A w tej sprawie niech wiedzą i świeccy uczeni katoliccy, że przynoszą korzyści nie tylko nauce świeckiej, lecz najlepiej zasługują się i dla nauki chrześcijańskiej. Przez należyte przykładanie się do wyjaśnienia i zbadania starożytnych rzeczy w wielkim stopniu przyczyniają się oni do rozwiązania spraw dotychczas nieznanych. Wszelka bowiem ludzka praca poznawcza, chociażby nawet nieposiadała religijnego charakteru ma swoją godność i dostojność — jest mianowicie pewnym skończonym uczestnictwem w nieskończonym poznaniu Boga — a o ile jest użyta, aby na sprawy Boże rzucić więcej światła, to nadto otrzymuje jeszcze nową wyższą godność i niejako namaszczenie.

Dzięki owym badaniom starożytności orientalnych — o jakich wyżej mówiliśmy — oraz dzięki dokładnym badaniom nad tekstem pierwotnym, a również pełniejszemu i pilniejszemu poznaniu tak

³²) Cf. ex. gr. In Genesim 1, 4 (PG 53, 34—45); In Gen. 2, 21 *ibid.* 121; In Gen. 3, 8 (*ibid.* 135); Hom. 15 in Ioan. ad I, 18 (PG 59, 97 s.).

języków biblijnych, jak i wszystkiego, co ma związek ze Wschodem dziś — dzięki Bogu — nie ma trudności z kwestią autentyczności i czasem powstania, nieskazitelnością i wiarogodnością Ksiąg świętych przeciw czemu za Leona XIII, niezapomnianej pamięci Popprednika Naszego, podnosiło wielu krytyków zarzuty. Egzegeci katoliccy posługiwali się tą samą bronią, jakiej nadużywali nie-rzadko przeciwnicy. Podali takie wyjaśnienia, jakie zgodne są z urzędem nauczycielskim Kościoła i najstarszą tradycją, a równocześnie usunęli trudności, które badania i odkrycia, jak również i tej, które od starożytności i do naszych czasów pozostawały niezrozumiałe. Stąd doszło do tego, że dziś u katolików przywrócone zostało zaufanie do prawdy historycznej i autorytetu Biblii, tyłu napasciami i w wielu zachwiane. Owszem nie brak także uczonych niekatolickich, którzy dzięki poszukiwaniom i trzeźwym badaniom doszli do tego, że zaniechali nowych poglądów, a powrócili w niejednym punkcie do tradycyjnej nauki. A ta ogromna zmiana położenia nastąpiła w rezultacie kolosalnej pracy, do jakiej przystąpili katoliccy komentatorzy Biblii, niezrażeni żadnymi trudnościami i przeciwnościami, aby tylko wyniki dzisiejszych badań naukowych w dziedzinie archeologii, historii i językoznawstwa należycie wykorzystać w rozwiązaniu nowych kwestii.

Wszakże niech nikt się nie dziwi, że nie wszystkie dotąd trudności rozwiązano i wyjaśniono. Owszem, istnieją jeszcze poważne trudności, które absorbują umysły katolickich uczonych. Z tego względu nie należy jednak się zniechęcać, ani zapominać o tym, że z ludzką wiedzą ma się rzecz nie inaczej, jak z naturą, w której wzrost dokonuje się powoli i dopiero po ciężkiej pracy zbiera się plon. Tak się sprawa miała z pytaniami, jakie zostawiła nam przeszłość. Rozwiązała je dopiero teraźniejszość, dzięki postępowi wiedzy. Dlatego spodziewamy się, że szereg trudności, które wydają się nie do rozwiązania z czasem zostaną przy wyczerpanej pracy całkowicie wyjaśnione. I jeśli spodziewane wyjaśnienie długo jeszcze nie nasąpi, to niech nas to nie smuci, że dopiero w przyszłości zostanie ono właściwie podane, ponieważ na ten temat mówili już słusznie Ojcowie Kościoła a zwłaszcza św. Augustyn: *„Bóg Księgi św., które Sam natchnął nie pozbawił trudności, aby nas zachęcić do pilnych poszukiwań i badań nad nimi oraz ćwiczyć nas w zbawiennej pokorze i dać nam poznać naszą ograniczoność“*. Nic przeto dziwnego, że na wiele pytań nie będzie można nigdy dać wyczerpującej odpowiedzi, bo dotyczą one często spraw niejasnych i bardzo odległych od naszych czasów. Nawet dla egzegetów pozostaną one tajemnicą i żadnym wysiłkiem nie da się ich rozplątać, bo istnieją one w każdej nauce.

Żadną jednak miarą powyższy stan nie powinien powstrzymywać od badań trudnych zagadnień katolickiego interpretatora, który pałą czynną i silną miłością św. Matki Kościoła i nauki. Niech ciągle zabiera się do rozwiązania jeszcze nierozwiązanych zagadnień, nie tylko, dla tego, żeby odeprzeć zarzuty stawiane przez wrogów, lecz aby nieomylnie Biblii wykazać, dać pozytywne rozwiązanie zgodne z nauką Kościoła, tradycją i osiągnięciami nauk świeckich. Niech wszyscy synowie Kościoła pamiętają o tym, że starania tych odważnych pracowników w winnicy Pańskiej należy ocenić nie tylko z należytych uznaniem, ale i z miłością. Nie należy iść za nieroztropną gorliwością, która każe potępiać wszystko, co nowe lub uważa za podejrzaną dlatego tylko, że jest nowe. To niech przede wszystkim ma się na uwadze, że w orzeczeniach i rozporządzeniach wydanych przez Kościół chodzi o sprawy dotyczące wiary i moralności, a właśnie z Ksiąg prawnych, historycznych, pouczających i prorockich niewiele zostało wyjaśnione autorytatywnie przez Kościół. Nadto mało też jest urywków z Ksiąg świętych, co do których Ojcowie Kościoła są jednego zdania. Pozostaje więc wiele zagadnień i to poważnych, których zbadanie i wyłożenie jest zestawione do woli zdolnościom i umiejętnościom katolickich egzegetów, aby dla dobra wszystkich i większego postępu świętej nauki z dnia na dzień się przyczyniać oraz bronić honoru Kościoła stosownie do swoich sił. Ta wolność synów Bożych niech posuwa naukę Kościoła naprzód, jak to jest i w świeckich naukach. Ta wolność, według niezapomnianej pamięci Naszego Poprzednika Leona XIII jest źródłem i warunkiem owocnych i trwałych postępów w nauce katolickiej. Tak o tym On mówi: *„Wiele będzie można się spodziewać postępu tej nauki z różnych studiów tylko wtedy, gdy będą mocno zakreślone ogólne ramy, a serca owiane zgodą“*³⁴⁾.

A ogromne były prace jakich podejmowała się katolicka egzegeza na przestrzeni bez mała dwu tysięcy lat, aby Słowo Boże dane ludzom w Piśmie św. coraz lepiej było zrozumiane i coraz goręcej ukochane. Toteż wierni a zwłaszcza kapłani mają obowiązek czerpać obficie i święcie z tego skarbcza, zebranego przez najjętsze umysły wszystkich wieków. Bóg nie w tym celu podał Księgi św., aby zaspokoić ciekawość ludzi, lub podać argumenty naukowe, ale — jak mówi Apostoł — owe boskie słowa miały nas *„pouczyć o zbawieniu przez wiarę, która jest w Jezusie Chr., i aby człowiek boży stał się doskonały, do wszelkiej sprawy dobrym*

³³⁾ Cf. S. August., Epist. 149 ad Paulinum 34 (PL 33, 644); De diversis questionibus, q. 53, 2 (PL 40, 36) Enarr. in Ps. 146, 12 (PI 37, 1907).

³⁴⁾ Litt. Apost. Vigilantiae; Leonis XIII Acta 22, 237; EB n. 143 (136).

i *wyćwiczonym*“³⁵⁾. Kapłani przeto, którym została powierzona troska o wieczne zbawienie wiernych najpierw niech sami pilnie przestudiują, przemodlą i przemyślą święte strony. Niech skrzętnie korzystają z niebieskiego dzieła słów Bożych w kazaniach, homiliach i egzortach. Niech również naukę chrześcijańską wzbogacają sentencjami z biblii, przepięknymi przykładami z świętej historii a zwłaszcza niech objaśniają Ewangelię Chrystusa Pana. Przy tym niech pilnie unikają owych uproszczeń, które pochodzą z osobistej fantazji, a dalekie są od właściwego przedmiotu, co bynajmniej nie przynosi korzyści, ale przeciwnie utrudnia odniesienie korzyści ze słowa bożego. Do tego stopnia jednak mają wymowę piękną i jasną ująć wiernych, żeby ich poruszyć nie tylko do poprawy życia, ale wzbudzić w nich najwyższą cześć dla Pisma św. Tę cześć pasterze wśród wiernych niech usiłują dalej rozpalać i podniecać, a wszelkie przedsięwzięcia ludzi apostołskiego ducha, którzy szerzą znajomość i umiłowanie Pisma św. niech mocno popierają. Niech również sprzyjają i okazują życzliwość stowarzyszeniom, które postawiły sobie za cel Pismo św., a przede wszystkim Ewangelię wydawać, rozszerzać wśród wiernych i zachęcać usilnie rodziny chrześcijańskie do codziennego czytania. Niech zalecają przekładanie Pisma św. na języki nowożytny za zezwoleniem kościelnym i niech go używają gdzie można. Publiczne wykłady i referaty niech sami wygłaszają, albo niech poproszą kogoś obeznanego ze świętymi rzeczami. Niech popierają komentarze, które zasługują na najwyższe uznanie, a wydawane są ostatnio z wielką korzyścią w różnych częściach ziemi. Niech poruszane w nich zagadnienia rozpowszechniają wśród związków i zgromadzeń, dostosowują je do potrzeb ludzi, zapoznając z naukowymi sprawami Biblii. Niech będą wszyscy duchowni o tym przekonani, że doznają wielkiej pomocy w pracy nad duszami, jeśli umiłowanie słowa bożego i gorliwość apostołską zastosują do tak wzniesłego celu.

Nie odpowiedzą jednak kapłani godnie temu zadaniu, jeśli nie nabędą w seminarium czynnego i stałego umiłowania Pisma św. Toteż biskupi, których trosce ojcowskiej powierzone są seminaria, niech pilnie czuwają nad tym, by nic nie opuszczono z tego, co do osiągnięcia tego celu może doprowadzić. Wykładowcy zaś egzegezy niech cały swój program tak we właściwy sposób ułożą, aby młodzież duchowną przygotowującą się do świętej posługi, taką znajomością Ksiąg św. napełnić i miłością ku nim zapalić, by w apostołstwie mogła zebrać obfite owoce. Dlatego w wykładach bibliistyki należy główny nacisk położyć na znaczenie teologiczne, unikając niepotrzebnych wywodów, które zaspakajają raczej cieka-

³⁵⁾ Cf. 2 Tim. 3, 15. 17.

wość niż posuwają naprzód prawdziwą naukę i dogłębną pobożność. Sens dosłowny, a przede wszystkim teologiczny niech tak solidnie wyjaśniają, tak gruntownie wyłożą i niech tak gorąco wpoją alumnom, by niejako przeżyli to samo, co uczniowie Jezusa Chr. idący do Emaus, którzy usłyszawszy słowa Pana zawołali: „Czyż serce nasze nie paliło w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?”³⁶⁾. W ten sposób Pismo św. dla przyszłych kapłanów Kościoła stanie się stałym i czystym źródłem życia duchownego, a w pracy kaznodziejskiej, którą podejmą, mocą i pokarmem. I właśnie, jeśli profesorowie tego najważniejszego przedmiotu w seminariach osiągną to, to niech wiedzą, że dokonali zbawienia dusz, przyczynili się do dzieła prawdziwie apostołskiego.

To wszystko, co powiedzieliśmy odnosi się Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie do wszystkich stuleci, szczególnie zaś natchną zastosowanie w naszych czasach pełnych smutku, kiedy niemal wszystkie narody i państwa zanurzyły się w morzu nieszczęść i gdy okropna wojna spiętrza zgliszczą na zgliszczach i rzeki krwi ludzkiej wytacza, podjudzając jednych ludzi przeciw drugim, nad czym niezwykle boleimy, bo sprzeczne jest to nie tylko z ideałami chrześcijańskiej miłości i umiarkowania, ale w ogóle stopienia doznaje ludzka wrażliwość. Któż może uleczyć owe śmiertelne rany ludzkości, jeśli nie ten, którego Apostoł napełniony miłością i wiarą tymi słowami wyzywa: „*Panie do kogóż pójdziemy? wszak słowa życia wiecznego masz*”³⁷⁾. Do Niego więc, do naszego najlepszego Zbawcy wszystkimi siłami trzeba zaprowadzić wszystkich, bo On jest Boskim Pocieszycielem cierpiących, bo On jest Nauczycielem panujących i poddanych, bo On jest Mistrzem prawdomówności, sprawiedliwości całkowitej i pełnej miłości i wreszcie On jest jedynie mocnym kamieniem węgielnym spokoju i ładu. „*Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, prócz tego, który jest założony a jest nim Jezus Chrystus*”³⁸⁾. A Chrystusa tego Sprawcę zbawienia ludzie tym pełniej poznają, tym goręcej pokochają, tym wierniej będą naśladować, im mocniej zostaną pobudzeni do rozmyślania i zgłębiania Biblii, a zwłaszcza Nowego Testamentu. Albowiem, jak mówi św. Hieronim: „*Nie znać Pisma św. to nie znać Chrystusa*”³⁹⁾ oraz „*Jeżeli jest coś, co by w tym życiu męża roztrzymywało i wśród wielu trudności i utrapień pozwalało zachować równowagę ducha, to nic innego, jak się spodziewam tylko rozmyślanie i zgłębianie Pisma św.*”⁴⁰⁾. Z niego bowiem czerpią po-

³⁶⁾ Lc. 24, 32.

³⁷⁾ 10, 6, 69.

³⁸⁾ 1 Cor. 3, 11.

³⁹⁾ S. Hieronimus, In Isaiam, Prol. (PL 24, 17).

⁴⁰⁾ Id., in Ephesios, Prol. (PL 26, 439).

ciechy i cierpliwość świętą do przewycięzania trudności ci, których dotyczą i przyciskają przykrości i przeciwności. Tutaj w Ewangeliach ukazuje się Chrystus jako najwyższy i najdoskonalszy wzór sprawiedliwości, miłosierdzia i miłości. Tu też przed poszarpanym i rozdartym rodzajem ludzkim stają otworem boskie źródła łaski, którą porzuciły i zaniedbały narody i ich przywódcy, a bez niej nie może dojść do żadnej zgody, ani do uspokojenia umysłów i stabilizacji stosunków. Stąd wreszcie poznają wszyscy Chrystusa „który jest Głową wszelkiego księstwa i zwierzchności“⁴¹⁾ i „który stał się nam od Boga mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem“⁴²⁾.

* * *

Skoro więc niniejszym wyłożyliśmy już i wskazaliśmy na potrzeby odnośnie do biblijnych studiów w naszych czasach, nie pozostaje już nam więcej nic Czcigodni Bracia i Ukochani Synowie, aby wszystkim oddanym Synom Kościoła, jego postanowieniom, nauce, pracownikom biblijnym wyrazić ojcowską miłość w powinnowaniu, że wezwani i wybrani zostali do tego zaszczytnego dzieła. Równocześnie zachęcamy ich, aby szczęśliwie podjęte dzieło kontynuowali z nowym zapałem sił i z wielkim zapałem i wielką troskliwością. Pracę tę nazywamy zaszczytnym dziełem, cóż bowiem może być wznioślejszym nad badanie, wyjaśnianie i wykładanie wiernym samego Słowa Bożego, danego ludziom od Ducha Św., oraz bronienia go przed napaściami niewiernych. Tym duchowym pokarmem posila się i karmi dusza egzegety „*ku pamięci we wierze jako pociecha w nadziei i zachęta w miłości*“⁴³⁾. „*Wśród takiej nauki żyć, takie nauki rozważać nic innego nie znać ani szukać czyż to się nie wyda, że nie w ziemskim, ale w niebieskim królestwie się przebywa?*“⁴⁴⁾. Niechże tym samym pokarmem krzepią się dusze wiernych i czerpią z niego poznanie i miłość Boga oraz postęp i szczęście dla swojej duszy. Niechże więc tej pracy wykładowcy oddadzą całą duszę. „*Niechaj modlą się, aby zrozumieć*“⁴⁵⁾; niechaj pracują, aby tajemnice zawarte na kartach Pisma św. ustawicznie zgłębiać, niech nauczają i głoszą kazania, by także skorzystali inni ze skarbów słowa bożego. Czego wielcy egzegeci w egzegezie Pisma św. dokazali, kiedyś z wielką korzyścią niech tego samego usiłują dokonać i obecnie według możliwości tak, by jak dawniej i dziś Kościół miał wybitnych mistrzów dla wykładania

⁴¹⁾ Col. 2, 10.

⁴²⁾ I Cor. 1, 30.

⁴³⁾ Cf. S. Iug., Contra Faustum 13, 18 (CSEL 25, 400; PL 42, 294).

⁴⁴⁾ S. Hieron., Ep. 53, 10 (CSEL 54, 463; PL 22, 49).

⁴⁵⁾ S. Aug. De doctr. christ. 3, 56. (PL 34, 89).

Pisma św., a wierni z ich pracy i wysiłków mieli wszelkie światło i zachętę do radości z Pisma św. W tej ważnej i ciężkiej pracy niech będą im „*pociechą Księgi św.*“⁴⁶⁾ i niech spodziewają się należytej zapłaty, bo do nich się odnosi to: „*A którzy uczeni będą świecić, będą jak światło sklepienia, a którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu jak gwiazdy na wieki wieczne*“⁴⁷⁾.

Wreszcie szczerze życzymy wszystkim synom Kościoła, zwłaszcza profesorom nauk biblijnych oraz klerykom i głosicielom duchownym, aby ciągle rozważając nad słowami Boga zakosztowali jak dobry i słodki jest Duch Pański⁴⁸⁾. W tym też celu udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa Wam wszystkim i każdemu z osobna Czcigodni Bracia i Umiłowani Synowie, jako dowód Naszej Ojcowskiej życzliwości i miłości i obietnicy niebieskich darów.

Dane w Rzymie u św. Piotra w dniu 30 września, w uroczystość św. Hieronima. Najświętszego Mistrza w wykładaniu Pisma św. w roku 1943 a piątym Naszego Pontyfikatu.

PIUS PAPIEŻ XII

(Tłum. Zygmunt Wawszczak).

⁴⁶⁾ 1 Mach. 12, 9.

⁴⁷⁾ Dan. 12, 3.

⁴⁸⁾ Cf. Sap. 12, 1.